

**Dossier specjalne**

**Wojna z Irakiem  
aspekty i implikacje**

**Bolesław Balcerowicz\***

## **ASPEKTY STRATEGICZNE WOJNY Z IRAKIEM**

Spośród wszystkich – nielicznych na szczęście – wojen przełomu wieków, wojna w Iraku była tą najważniejszą, tą najbardziej znaczącą. W tej regularnej wojnie międzypaństwowej, prowadzonej przez największe mocarstwo świata, zaangażowane były siły wojskowe o liczbie od 800 tys. do 1 mln żołnierzy, w tym 30% aktywnego personelu (467 tys.) najsilniejszej armii świata. W tej wojnie po raz pierwszy na niespotykaną dotychczas skalę użyto środków walki opartych na najnowszych technologiach.

Wojna i jej skutki doczekały się już wielu ocen. Są one jednak obarczone istotnymi niedoskonałościami. Przede wszystkim brakuje im koniecznej perspektywy czasowej – by nie rzec – historycznej. Formułuje się je zazwyczaj na podstawie jednostronnych – amerykańskich danych, informacji i ocen. Te zaś z natury rzeczy mogą być skażone subiektywizmem i potrzebami politycznej gry. O zamiarach, planach, decyzjach, kolejnych posunięciach strony irackiej wciąż wiadomo niewiele. Jakkolwiek można je z dużym prawdopodobieństwem zrekonstruować, to wciąż więcej tu domniemań aniżeli rzetelnego materiału. Bieżące oceny zatem, szczególnie profesjonalno-wojskowe, należy traktować jako wstępne.

Tonacja sądów wygłaszanych o tej wojnie rozciąga się od triumfalizmu zwycięzców po sceptycyzm jej przeciwników. To o wojnie w ogóle. W ocenach operacji „Iraqi Freedom” realizowanej przez siły zbrojne nie tylko wśród zwycięzców dominuje bezwarunkowe uznanie, czasami graniczące z bezrefleksyjnymi zachwytemi. Oceny zdystansowane, krytyczne – szczególnie u nas – słyzy się rzadko. Podkreślana w ocenach doskonałość, perfekcyjność przeprowadzonej operacji skłania do uznawania jej za modelową. Świadomie lub nieświadomie (częściej) operacja ta wyrasta do rangi wzorca.

Jeśli wojna z Irakiem ma być modelem, to należałoby konsekwentnie spytać: modelem czego – wojny XXI wieku, wojny ery informacyjnej, wojny z terroryzmem bądź wojny interwencyjnej, wojny asymetrycznej? Należałoby spytać: czy może to być model uniwersalny, czy może tylko na użytek jednego (USA) lub kilku wybranych państw? A także: czy i w jaki stopniu może być on zastosowany przez np. NATO, UE? I wreszcie: czy to model dla nas? W odzewie na te pytania znajdują więcej wątpliwości aniżeli pewności.

---

\* Gen. dyw. prof. dr hab. Bolesław Balcerowicz – Akademia Obrony Narodowej.

**Geneza wojny.** Omawianą wojnę należałoby nazywać „drugą wojną w Zatoce”. „Druga wojna” stanowi w znacznej mierze kontynuację pierwszej, z 1991 r., wtedy, gdy ma się na uwadze jeden z jej głównych celów – ustanowienie skutecznej kontroli politycznej nad regionem. Nazwanie jej „drugą wojną w Zatoce” jest też użyteczne dla celów analizy strategiczno-operacyjnej, albowiem istotnym kontekstem zamiarów, koncepcji strategicznych, planów operacyjnych stron były doświadczenia wyniesione z wojny poprzedniej.

Ta wojna jest ogniwem w prowadzonej przez Amerykanów „wojnie z terroryzmem”; jest też praktycznym przejawem nowej doktryny USA. Uznanie jej za ogniwo „wojny z terroryzmem”, typowy przejaw strategii amerykańskiej, oznacza, że można spodziewać się kontynuacji, a więc kolejnych przypadków aktywnego stosowania siły militarnej w walce z terroryzmem, nie wyłączając operacji wojennych na dużą skalę.

**Siły i środki stron.** Dotkliwie straty, jakie poniósł Irak w czasie pierwszej wojny, wyraźnie odbiły się zarówno na liczebności, jak i jakości jego sił zbrojnych. Przez 10 lat państwo irackie nie było w stanie odtworzyć swego potencjału wojennego, zdolności swoich wojsk. Niemniej Irak pozostawał regionalną potęgą, liczącą się siłą militarną. Liczba żołnierzy irackich mających wziąć udział w działaniach wojennych przekraczała 400 tys. Na wyposażeniu armii Iraku znajdowała się pokaźna liczba samolotów bojowych (około 320, z czego około 50% sprawnych), czołgów (do 2500), dział (około 1700), środków przeciwlotniczych. Jednak jakość uzbrojenia i sprzętu, a także poziom wyszkolenia wojska, dalece odbiegała od standardów europejskich (też wschodnioeuropejskich), w stosunku do standardów amerykańskich pozostawała zaś w głębokiej asymetrii.

Mając do pokonania takiego przeciwnika, decydenci i planiści amerykańscy musieli rozstrzygnąć fundamentalny problem – określenia ilości i składu sił nieodzownych dla pokonania przeciwnika, dla odniesienia zwycięstwa. Stał zatem przed nimi klasyczny dla wojskowych problem stosunku sił, problem uzyskania niezbędnej przewagi<sup>1</sup>. Ogólna liczba żołnierzy tej najbardziej nasyconej wyrafinowanymi systemami uzbrojenia, wsparcia, wyposażenia armii, której przewagi technologiczne i jakość znakomicie rekompensowały ewentualne niedostatki ilościowe wraz z koalicjantami, faktycznie przewyższyła liczbę wojsk nieprzyjacielskich. Na tę ogólną liczbę składały się nie tylko siły rozwinięte do działań bojowych, ale także jednostki wsparcia i zaopatrzenia – siły funkcjonujące poza strefą działań bojowych. Łącznie zaangażowany personel amerykański liczył 467 tys., brytyjski 43 tys., australijski około 2000, polski 180 osób<sup>2</sup>. W sumie stanowiło to ponad pół miliona ludzi. W bezpośredniej strefie działań i obszarach przyległych zgromadzono 231 tys. żołnierzy.

<sup>1</sup> Spór teoretyczny o granice rekompensowania liczebności wojsk ich jakością w okresie przygotowań przybrał w pewnej fazie formę kontrowersji pomiędzy D. Rumsfeldem a C. Powelllem. Pisze o tym m.in. A.H. Cordesman, *The Iraqi War*, CSIS, Washington 2003, s. 149–173.

<sup>2</sup> Za Lt Gen. T. Mosely (USCENTAF), *Operation „Iraqi Freedom”*. *By numbers*, [www.militarycity.com/map](http://www.militarycity.com/map). Zob. także (o liczbie żołnierzy brytyjskich) [www.operations.mod.uk/telic/index/html/](http://www.operations.mod.uk/telic/index/html/).

Zgodnie z regułami sztuki wojennej ogólną przewagę dekomponuje się na przewagę w każdym z trzech (czterech) środowisk walki. Przewagę bezwzględną strona koalicyjna miała jeszcze przed wojną w dwóch (trzech) z nich – na morzu, w powietrzu, a także w „eterze” (środowisku walki radioelektronicznej, informacyjnej).

Panowanie koalicji na morzu było absolutne. Irak praktycznie sił morskich nie posiadał.

Siły powietrzne Iraku to około 320 samolotów, z czego mniej niż połowa sprawnych, z katastrofalnie słabo wyszkolonymi pilotami (obsługa). Amerykanie użyli w tej wojnie 1663 samolotów, pozostali koalicjanci 138; łącznie koalicja – około 1800 maszyn. Ilościowy stosunek sił wyniósł więc około 10 : 1. Wskaźniki jakościowe sprzętu, a także wyszkolenia załóg, stosunek ten wydatnie zwielokrotniały.

Ilościowy stosunek sił wojsk lądowych wyniósł 1 : 2,5 (z przewagą Iraku). Tę niekorzystną dla Amerykanów relację znakomicie znosiły wskaźniki jakościowe. Przeciwno armii z poboru stanęły wojska zawodowe. Żaden z rodzajów uzbrojenia irackiego nie dorównywał amerykańskiemu odpowiednikowi, żaden ze względu tylko na zasięg ognia nie miał szans nawiązania równorzędnej walki. Uzbrojenie Amerykanów pozwalało im na bezpieczne ostrzeliwanie (rozstrzeliwanie) celów, praktycznie spoza zasięgu ognia przeciwnika. Siłę wojsk amerykańskich znakomicie zwiększała jakość systemów dowodzenia, rozpoznania, wsparcia, zaopatrzenia oraz jakość wyposażenia żołnierzy.

**Koalicyjność.** Wojska zgromadzone przeciwko Irakowi nazywa się koalicyjnymi. Użycie tego terminu jest tu uprawnione, choć symptomatyczny jest fakt, że ponad 90% tej koalicji stanowiły siły amerykańskie; za liczącego się partnera należy uznać Wielką Brytanię; kontrybucja trzeciego pod względem militarnego udziału koalicjanta, Australii, to około 1% całości. Istotną cechą tej wojny – o czym będzie mowa później – była asymetria wojujących stron. Tę cechę powszechnie i w pełni zasadnie się eksponuje. Rzadko jednak dostrzega się „wewnętrzny” wymiar asymetrii tej wojny. Dotyczy ona koalicji, bardzo różnej od tej z pierwszej wojny w Zatoce<sup>3</sup>.

**Cele.** Cele polityczne, cele „wielkiej” strategii, można ująć w dwóch punktach:

- 1) wyeliminowanie znaczącego ogniwa „osi zła”, głównego (w percepcji amerykańskiej) źródła zakłóceń stabilności kształtującego się ładu międzynarodowego;
- 2) ustanowienie nowych warunków bezpieczeństwa w regionie; ustanowienie (wzmocnienie) politycznej kontroli USA w regionie<sup>4</sup>.

Osiągnięcie tych celów mogło się dokonać przez obalenie reżimu Saddama Husajna, a tym samym stworzenie warunków do ustanowienia nowego ustroju państwa (lub inaczej: zmianę charakteru „państwa hultajskiego”, przez zmianę władzy).

<sup>3</sup> W „Pustynnej Burzy” (1991) obok około półmilionowej armii amerykańskiej wzięło udział około 160 tys. żołnierzy z 30 państw.

<sup>4</sup> Takie ujęcie treści celów w istocie nie stoi w sprzeczności z licznymi, dynamicznie zmieniającymi się oficjalnymi deklaracjami. Na uwagę zasługują inne, odmienne stanowiska. Na przykład wg G. Sorosa celem tej wojny było potwierdzenie i umocnienie amerykańskiej supremacji i jednocześnie rozbudowa potęgi militarnej. Por. rozmowa z G. Sorosem, *Bush musi odejść*, „Polityka” 2003, nr 51/52.

Wojna z Irakiem traktowana jest jako ważna część większej całości – część „wojny z terroryzmem”. W spektrum celów tej wojny znalazło się więc pozabawienie terroryzmu zaplecza i wsparcia. Istotnym celem szczegółowym – mocno eksponowanym zwłaszcza przez Waszyngton – jawiła się likwidacja groźby posiadania (produkcji, pozyskania) broni masowego rażenia.

Cele polityczne wojny („wielkiej strategii”) determinują treści celów militarnych, które ogólnie sprowadzały się do:

- rozbicia (rozbrojenia) sił zbrojnych Iraku,
- ustanowienia kontroli nad jego terytorium,
- zapewnienia warunków dla odbudowy (przebudowy) państwa.

Strategicznym celem Iraku (reżimu Saddama Husajna), celem „wielkiej strategii”, było zachowanie suwerenności i utrzymanie władzy przez panującą elitę. Cel ten można było osiągnąć przez:

- podzielenie społeczności międzynarodowej,
- osłabienie koalicji antyirackiej,
- wciągnięcie w konflikt państw arabskich<sup>5</sup>.

Rekonstruując cele militarne Iraku, można uznać, że prawdopodobnie były to:

- spowolnienie tempa operacji zaczepnej koalicji (m.in. poprzez groźbę użycia broni masowego rażenia,
- wciągnięcie przeciwnika w przewlekłe walki, długotrwały konflikt,
- zachowanie znacznego potencjału militarnego.

Spośród tych trzech celów „wciągnięcie przeciwnika w przewlekłe walki” mogłoby stanowić cel główny.

**Asymetria.** Jedną z najbardziej charakterystycznych cech tej wojny jest głęboka, wielostronna, wielopłaszczyznowa asymetria. Asymetria, czyli znaczna nierównowaga zachodząca pomiędzy wojującymi stronami, to w historii wojen nic szczególnego. Wszak dążność do uzyskania przewagi jest jedną z podstawowych zasad sztuki wojennej. Rzadziej jednak asymetria rozciągała się na tak wiele elementów, rzadko była ona aż tak znacząca. Za bazową trzeba uznać asymetrię kultur, systemu wartości. Głębokie różnice dotyczyły motywacji politycznych, motywacji aktywności żołnierzy. Najbardziej jednak widoczna jest tu asymetria potęgi w szerokim znaczeniu tego terminu, która przełożyła się na asymetrię potencjałów militarnych. W elementarnych wyznacznikach potęgi przewaga Amerykanów wyrażała się od kilkunastokrotności (pod względem terytorium) po ponad dwustukrotność (jeśli chodzi o wielkość PKB)<sup>6</sup>.

Ogólna asymetryczna przewaga amerykańskiej potęgi militarnej nad siłą iracką znalazła pełne odzwierciedlenie w czasie pierwszej wojny w Zatoce Perskiej. Asymetria potencjałów militarnych wyrażała się jednak przede wszystkim w ich jakości, przepastnej, generacyjnej różnicy. Na asymetrię jakości uzbrojenia i sprzętu nałożyły się głębokie różnice w wyszkoleniu i gotowości wojsk.

<sup>5</sup> Por. W. Czarnecki (Sztab Generalny WP), *Cele strategiczne Iraku w operacji „Iracka Wolność” – próba rekonstrukcji*, w: *Materiały z konferencji AON*, Warszawa 2003, s. 21–27.

<sup>6</sup> Np.: liczba ludności: Irak – 25 mln, USA – 282 mln, PKB: Irak – około 50 mld USD, USA – 9837 mld USD.

W układzie asymetrycznym strona słabsza nie jest jednak z góry skazana na totalną klęskę. Zawsze istnieją pewne szanse na niedopuszczenie do osiągnięcia przez silniejszego przeciwnika wszystkich jego celów. Podstawowym warunkiem uzyskania takiej szansy jest niepodejmowanie walki na warunkach silniejszego. Asymetrię siły można rekompensować odpowiednią strategią, odpowiednią taktyką, która oznacza szerokie stosowanie nieregularnych, niekonwencjonalnych działań zbrojnych i niezbrojnych, a także stawianie oporu w takich warunkach i sytuacjach, w których przewaga techniczna przeciwnika staje się mało użyteczna.

Saddam jednak adekwatnej do rozmiarów asymetrii strategii nie przyjął, co jednak nie znaczy, że całkowicie zignorował doświadczenia z pierwszej wojny. Przyjął wszak inną, bardziej racjonalną koncepcję obrony terytorium, o czym świadczy rozmieszczenie rubieży obronnych i inne ugrupowanie wojsk. Słabe i nieliczne próby zastosowania działań nieregularnych można uznać za skutek chybionej strategii wynikłej z niedoceny natury nowych zdolności amerykańskich sił zbrojnych. Jeśli wziąć pod uwagę działania bojowe toczony w marcu i kwietniu, można stwierdzić, że do wojny asymetrycznej Irak nie był należycie, systemowo przygotowany. Tak jednoznacznie kategorycznego sądu nie można już formułować wtedy, gdy bierze się pod uwagę okres „powojenny”. Nie należy przy tym wykluczyć tego, że istniały zamiary podjęcia działań partyzanckich, ale dopiero **po** zakończeniu regularnych operacji wojennych. Ewentualne, mniemane plany zastosowania działań nieregularnych miały ograniczone szanse powodzenia przede wszystkim dlatego, że nie mogły one znaleźć wystarczającego oparcia w ludności – u szytów i Kurdów.

Na nieodpowiadającą warunkom strategię obrony Iraku nałożyły się słabości w organizacji i dowodzeniu – jaskrawe błędy w sposobie prowadzenia działań bojowych. Błyskotliwe zwycięstwo Amerykanów i Anglików było – nie pomniejszając ich mistrzostwa – też „zasługą” słabości przeciwnika, słabości zarówno w sferze koncepcji, jak i sferze realizacji; słabości morale, wyszkolenia, uzbrojenia, sprzętu.

Niedostatki irackiej armii, błędy koncepcyjne irackiego dowództwa, błędy militarne popełnione przez nie w tej wojnie były odwrotnie proporcjonalne do zdolności, koncepcji i sposobu jej przeprowadzenia przez stronę amerykańską i brytyjską. Zdolności wojsk koalicyjnych, szczególnie amerykańskich, są obecnie nieporównywalnie wyższe od wszystkich innych armii świata. Na uznanie i wysoką ocenę zasługuje też niewątpliwie koncepcja i wykonanie operacji wojennej „Iraqi Freedom”, choć jej samoocenę należałoby przyjmować bez nadmiernych emocji<sup>7</sup>. Wojskowi obserwatorzy pozostają pod wrażeniem skali i efektywności zastosowanych najnowszych technologii. Choć (wbrew oczekiwaniom postron-

<sup>7</sup> Mam na uwadze np. D. Rumsfelda: „stanowiła [operacja]... **bezprecedensową** kombinację **tempa**, precyzji, zaskoczenia i elastyczności” – z wystąpienia przed senacką komisją 9 czerwca 2003 r. Uznanie graniczące z zachwytem dla wysokiego tempa operacji można zrozumieć tylko wtedy, gdy porówna się je z działaniami w „Pustynnej Burzy”. Faktycznie tempo w tej wojnie wynosiło ok. 30 kilometrów na dobę (17 dni do Bagdadu – 500 km). Historia wojen, zarówno tych odległych, jak i nowszych, zna porównywalne i bardziej imponujące osiągnięcia.

nych) nie wprowadzono spektakularnych nowości, to zastosowanie tego, co już było znane z poprzednich wojen, na skalę masową uwiarygodniło przeprowadzaną od pewnego czasu w USA tzw. rewolucję w wojskowości. Amerykanie pokazali też, na czym ma polegać transformacja sił zbrojnych, o której była mowa na szczycie praskim NATO (jesień 2002 r.).

Najbardziej wymowne są wskaźniki użycia broni precyzyjnego rażenia. W tej operacji amunicja precyzyjnie naprowadzana na cel stanowiła 90% ogólnej liczby użytych pocisków. W pierwszej wojnie z Irakiem ich udział wyniósł około 7%, w wojnie w Jugosławii (1999) – 30%, w wojnie w Afganistanie (2001) – 70%. O skali zmian (postępu) w wyposażeniu sił amerykańskich niech też świadczy fakt, że w tej wojnie zastosowano 1000 razy więcej komputerów aniżeli w poprzedniej, w roku 1991<sup>8</sup>.

W tej wojnie Amerykanie praktycznie szeroko wprowadzili w działaniach bojowych koncepcję wojny (walki) sieciocentrycznej (*Network Centric Warfare* – NCW). Koncepcja NCW opiera się na pełnym uzyskaniu i wykorzystaniu przewagi informacyjnej, łączeniu w sieć sensorów, przekaźników informacji oraz systemów rażenia, osiaganiu wspólnego obrazu pola walki, skracaniu czasu przekazywania komend i rozkazów, a tym samym uzyskaniu wysokiego stopnia samosynchronizacji. Sieciocentryczność w istocie oznacza połączenie sił i wysiłków w sieci – w tym między innymi syntezę systemów rozpoznania z systemami rażenia.

Postęp w zastosowaniu nowych technologii i przewagi w tej dziedzinie wyrażały się wręcz w każdym detalu – też jeśli idzie o osobiste wyposażenie żołnierzy. W system nawigacji satelitarnej (GPS) zaopatrzony był nie tylko każdy samolot, czołg, samochód, lecz każda mała grupka żołnierzy<sup>9</sup>.

Zaplanowane przez sztabowców działania wojenne zakończyły się po trzech tygodniach. Rychło potem prezydent Stanów Zjednoczonych ogłosił zwycięski koniec wojny. Zdawało się wtedy zwycięzcom, że niewiele pozostało do dokończenia dzieła i osiągnięcia wszystkich zakładanych celów. Wszak wojska Iraku zostały pobite lub rozproszone, a większość terytorium opanowana. Straty własne wyniosły zaledwie 114 zabitych żołnierzy. Zwycięstwo osiągnięto też – co ważne – przy niewielkich stratach przeciwnika i bez znaczących zniszczeń w infrastrukturze kraju.

Zwycięstwo odniesione w operacji „Iracka Wolność” jednak nie oznaczało – jak się rychło okazało – że zostały już stworzone warunki do ustanowienia pokoju na nowych warunkach. Pozostało dopełnienie starych, klasycznych warunków zwycięstwa pełnego – ustanowienie skutecznej kontroli terytorium (łącznie z granicami państwa), złamanie woli oporu przeciwnika<sup>10</sup>. Osiągnięcie celów militarnych operacji, pobicie sił zbrojnych przeciwnika, nie po raz pierwszy w historii stanowiło jedynie warunek (nieodzowny) osiągnięcia celów wojny.

<sup>8</sup> Za: B. Smólski, *Wpływ nowych technologii na wynik i przebieg operacji „Iraqi Freedom”*, w: *Materiały z konferencji...*, op. cit., s. 119–132.

<sup>9</sup> Ocenia się, że na pięciu żołnierzy przypadały dwa urządzenia GPS, podczas gdy w pierwszej wojnie jeden GPS przypadał na 1000 żołnierzy – ibidem.

<sup>10</sup> Odwołuję się tu do clausewitzowskiej, klasycznej triady warunków nieodzownych do uznania zwycięskiego zakończenia wojny. K. Clausewitz, *O wojnie*, Lublin 1995, s. 27–43.

**Od asymetrycznej wojny do asymetrycznego konfliktu poniżej progu wojny.** Amerykanie, którzy z najwyższym profesjonalizmem przeprowadzili operację wojenną, okazali się nieprzygotowani do operacji stabilizacyjnej, operacji budowania pokoju, operacji budowy (przebudowy) państwa<sup>11</sup>. Osiągnięty w ciągu trzech tygodni sukces militarny nie został należycie spożytkowany. Przyczyn takiego stanu jest wiele. Upatrywać ich należy zarówno w sferze wielkiej polityki, polityki międzynarodowej, jak i w strategii, doktrynie wojskowej, a też taktyce działań w terenie.

Amerykanie zdawali się zaskoczeni sytuacją, jaka się wytworzyła tuż po zakończeniu działań bojowych. Wojska amerykańskie okazały się nieprzygotowane zarówno do działania, jak i funkcjonowania w nieprzyjaznym środowisku, w zastanych warunkach. Można odnieść wrażenie, że podczas przygotowań do wojny wojskowi skupili się wyłącznie na zadaniu pobicia sił zbrojnych przeciwnika w dużych bitwach, a mniej uwagi poświęcili potrzebie całkowitego rozbrojenia armii i formacji pozamilitarnych Iraku.

Znaczne różnice w taktyce stosowanej przez poszczególne jednostki każą domyślać się, że nie były one przygotowywane do działań innych niż wojenne, do misji utrzymywania pokoju i przebudowy państwa. Można przypuszczać, że działania powojenne nie zostały należycie zawczasu przez sztaby zaplanowane i zabezpieczone; nie została przygotowana pod kątem potrzeb powojennych odpowiednia liczba i skład jednostek wojskowych<sup>12</sup>. Zabrakło wyspecjalizowanych oddziałów zdolnych podjąć zadania policyjne, podczas gdy jednostki bojowe do tych funkcji były przygotowane bardzo słabo. Przyczyn niepowodzeń Amerykanów w drugiej części ich działań w Iraku należy upatrywać w doktrynie, kulturze strategicznej, doświadczeniach (bądź braku doświadczeń). Amerykańscy (i nie tylko amerykańscy) profesjonaliści wojskowi kształtowani w etosie wojowników przejawiają wciąż skłonność do traktowania operacji pokojowych jako odstępstwa od zasadniczego przeznaczenia, zajęcia ubocznego wobec ich głównej misji.

W Iraku okazało się, że dokonująca się z imponującym rozmachem transformacja amerykańskich sił zbrojnych – rewolucja w sferze wojskowości – przynosi znakomite rezultaty w operacjach *stricte* wojennych. Nie przekłada się ona jednak w porównywalnym stopniu na zdolności w operacjach pokojowych i humanitarnych<sup>13</sup>.

Wydaje się też, że „mała” strategia, strategia militarna, sztuka operacyjna i taktyka bitewna – sztuka wygrywania bitew, przez jakiś czas przysłoniły kierownictwu „wielką” strategię – sztukę wygrywania wojny, a następnie wygrywania

---

<sup>11</sup> Za najbardziej adekwatny w warunkach Iraku uważam termin „przebudowa państwa”. Tłumaczenie oryginalnego *nation building* jako „budowy narodu” bądź „budowy państwa” jest pewnie mniej trafne.

<sup>12</sup> Liczba policjantów w pięciomilionowym Bagdadzie przed wojną wynosiła około 30 tys. Amerykanie po wkroczeniu do tego miasta rozporządzali 1200 żandarmami, z których 12 znało język arabski. Za T. Friedmanem, wykład wygłoszony w AON 17 grudnia 2003 r.

<sup>13</sup> Pisze o tym m.in. F. Kagan w „Policy Review” 2003, nr 120. Także T. Friedman mówił o tym w wykładzie wygłoszonym w AON.



pokoju. Zarzut niezdolności amerykańskich wojskowych do właściwej konceptualizacji wielkiej strategii stawiany przez niektórych (amerykańskich) wojskowych nie jest pozbawiony podstaw<sup>14</sup>.

**Geostrategiczne rezultaty wojny.** Amerykańscy neokonserwatyści, a także niektórzy liberałowie, przewidywali, że ta wojna spowoduje fundamentalne zmiany na Bliskim i Środkowym Wschodzie, które miały zwiastować koniec starych reżimów, koniec wielu napięć i konfliktów. Oponenci – nieliczni – ostrzegali przed „zderzeniem cywilizacji” i nowym wybuchem terroryzmu.

Rzeczywiste geostrategiczne skutki tej wojny można będzie ocenić po pewnym czasie, po paru latach. Przesądzi o nich rozciągnięty w czasie proces przebudowy państwa irackiego. Należy sądzić, że w tym czasie zewnętrzne siły będą szukać możliwości uzyskania wpływów, a takie państwa jak Francja i Rosja dążyć będą do zachowania swoich dawnych interesów i osłabienia pozycji USA. Także Turcja, Iran, Syria i państwa Zatoki Perskiej będą współzawodniczyć w uzyskaniu wpływów i kontroli nad Irakiem, i to bez względu na to, jaki rząd (ustrój) w nim się wyłoni.

Istnieje kilka wiarygodnych scenariuszy przyszłości Iraku. W najgorszym, najtrudniejszym z nich, zakłada się powszechną wrogość do okupantów, **wojnę partyzancką** (niekoniecznie dużej intensywności) bądź **wojnę ludową** prowadzącą do wycofania wojsk okupacyjnych<sup>15</sup>. Irak – w innym wariantcie – może stać się słabą, klientelską demokracją. USA w takiej sytuacji odbierane byłyby w regionie (i nie tylko) jako imperialna, agresywna siła zainteresowana przejęciem kontroli nad ropą. Scenariusz Iraku słabego, skłóconego, podzielonego na trzy części: szyicką, sunnicką i kurdyjską, oznacza wytworzenie się obszaru bezsiły, co poważnie destabilizowałoby region. Scenariusz pożądanym to Irak w miarę silny i zjednoczony, pokojowy i demokratyczny.

Wyniki wojny mają już określony wpływ na układ sił w regionie, linie podziałów, konflikty. Dzisiejszy Irak nie stanowi militarnego zagrożenia dla żadnego z państw otoczenia, w tym Izraela. Przestał być silnym zapleczem dla palestyńskiego ruchu oporu. Wydaje się jednak, że nadzieje na stworzenie dobrej sytuacji dla rozwiązania konfliktu izraelsko-arabskiego pokładane w tej wojnie pozostają niespełnione. Wzrosła relatywnie pozycja (i potęga) Iranu, co wobec

<sup>14</sup> Por. m.in. A.H. Cordesman, op. cit., s. 506–508.

<sup>15</sup> „Wojna partyzancka” i „wojna ludowa” to dwie kategorie oznaczające dwa różne stany, których symptomy mogą być bardzo podobne. O wojnie partyzanckiej może być mowa wtedy, gdy istnieje określone kierownictwo polityczne i wojskowe, określone struktury; gdy całość działań podporządkowana jest określonej strategii, działania podlegają pewnej koordynacji. Jest to w miarę regularna wojna prowadzona metodą wojennych działań nieregularnych. Wojnę ludową cechuje przede wszystkim spontaniczność, żywiołowość, niski stopień zorganizowania i koordynacji podejmowanych akcji. Nie mamy tu do czynienia ze zorganizowanym i ustrukturalizowanym kierownictwem politycznym i wojskowym. Przywództwo polityczne sprawowane jest przez wielu różnorodnych, czasem samorodnych lokalnych liderów. Głównym motywem wojny ludowej jest silne uczucie nienawiści do okupanta. Rozróżnienie tych dwóch kategorii, a także trzech kolejnych: wojna domowa, „wojna terrorystów”, zorganizowana (też politycznie) przestępczość – zdaje się nieodzowne dla właściwych ocen sytuacji w Iraku.

jego interesów w Iraku, powiązań religijnych i wpływów ideologicznych tworzy zarzewie konfliktów. Współzawodnictwo Iranu ze Stanami Zjednoczonymi jest nieuniknione. Syria – jak się wydaje – została odstraszone od wspierania terroryzmu, choć trudno ocenić, do jakiego stopnia. Ta wojna nie pomogła laickim władzom Turcji. Militarna obecność USA może natomiast katalizować zachowania Kurdów.

Nie ma jeszcze dostatecznie dobrych podstaw, aby w miarę wiarygodnie oceniać skutki tej wojny dla islamskiego ekstremizmu i terroryzmu. Wciąż jeszcze stawia się w tej kwestii dwie przeciwstawne tezy.

Według pierwszej wojna wywołała u pokonanych złość i poczucie upokorzenia, wzrost nastrojów antyamerykańskich – spowoduje więc wytworzenie się nowych grup islamskiego ekstremizmu i nowej fali terroryzmu. Stanowisko to zdają się uwiarygodniać fakty, w tym niemal codzienne zamachy terrorystyczne w Iraku.

Według drugiej tezy pobicie reżimu Saddama będzie działać odstrasząco; dla wzmocnienia zaś siły odstraszania być może trzeba będzie przeprowadzić kolejną operację militarną przeciw państwom dającym zaplecze dla terroryzmu. Obserwowane ostatnio zachowania takich państw jak Syria, Libia i Korea Północna mogą świadczyć o określonej zasadności tego stanowiska.

Dokonując ocen i prognoz dotyczących powyższych kwestii, należy pamiętać, że przed wojną rola Iraku jako ośrodka wspierającego terroryzm była mało istotna i że nie było tam problemu islamskiego ekstremizmu.

**Obecność militarna USA.** Powojenny Irak pozostaje wciąż państwem pozbawionym własnych sił zbrojnych. Ich odbudowa wymagać będzie czasu. Wytworzoną próżnię wypełniają tymczasem wojska okupacyjne, z których około 90% stanowią siły amerykańskie. Całością sił okupacyjno-stabilizacyjnych dowodzą Amerykanie. Istotna zmiana składu, zmiana narodowej „kompozycji” stacjonujących w Iraku wojsk, jest raczej mało prawdopodobna. Mało prawdopodobne wydaje się też przejście dowodzenia nad całością przez ONZ bądź NATO. Jednak bez względu na czas, przez jaki w Iraku pozostaną jednostki wojskowe innych państw, wzmocniona obecność militarna Stanów Zjednoczonych pozostanie trwałym skutkiem tej wojny.

**Model? Model czego?** Ta wojna była niewątpliwie najbardziej nowoczesną z wojen. Nazywa się ją wojną ery informacyjnej, wojną XXI wieku. Pewnie na to miano zasługuje. I jakkolwiek można obdarowywać ją różnymi przymiotnikami wyrażającymi zadziwienie nowoczesnością, to w tej wojnie, tak jak w wojnach przeszłych, sprawdziły się wszystkie stare, znane prawa, prawidłowości, reguły, zasady sztuki wojennej. Dokonująca się w siłach zbrojnych USA „rewolucja w wojskowości” bazująca na skokowym rozwoju technologii jednak niezupełnie spowodowała to, co uczenie nazywa się „zmianą paradygmatu wojny”. Tej wojny nie można jednak postrzegać jedynie w kategoriach wojen czasów minionych, nie tylko ze względu na technologie czy wyrafinowane systemy uzbrojenia. Przede wszystkim był to konflikt już symptomatyczny dla nowego środowiska bezpieczeństwa, nowego ładu międzynarodowego.

Wśród najbardziej znamienych cech zastosowanej w niej sztuki wojennej i strategii na uwagę zasługują trzy, mianowicie: niespotykana dotychczas dążność

do minimalizacji strat własnych, ale i strat też przeciwnika, głęboka asymetria stron oraz bezprecedensowe zastosowanie na dużą skalę najnowszych środków walki i systemów je zabezpieczających.

Ostatnia wojna w Iraku jest powszechnie odbierana jako sukces amerykańskiej sztuki wojennej. Sukcesy zaś mają tę właściwość, że chce się je naśladować. Czy zatem „Iracką Wolność” można uznać za model zwycięskiej wojny? Niekoniecznie. A jeśli nawet tak, to nie jest to na pewno model uniwersalny, nadający się do szerokiego wykorzystania. Wszak była to wojna prowadzona przez potężne państwo, państwo nie mające równego sobie przeciwnika, państwo posiadające siły zbrojne o zdolnościach nieosiągalnych przez jakiegokolwiek inne armie świata. Wojna ta była, co ważne, przejawem jedynej dziś doktryny „uprzedzania”. Być może ta doktryna znajdzie w przyszłości naśladowców, choć zapewne będzie ich ograniczona liczba, a jej realizacja może przybrać zgoła odmienne formy.

To była wojna ekspedycyjna, ekspedycja na dużą skalę na oddalone terytorium. Żadne państwo w świecie, a nawet koalicja (bez udziału Stanów Zjednoczonych), nie jest obecnie w stanie przygotować i przeprowadzić ekspedycji na porównywalną skalę i na porównywalną odległość. Trudno dziś zakładać, że „Iracka Wolność” może być modelem natowskim, jakkolwiek Sojusz będzie w różnym stopniu w tego typu konfliktach zaangażowany. Zdecydowanie natomiast model ten nie przystaje do charakteru aktywności Unii Europejskiej. To może być tylko amerykański model wojny, który istotnie odniósł sukces, a dla innych tymczasem pozostaje nieosiągalny<sup>16</sup>.

Możliwość zastosowania wariantu irackiego w stosunku do pozostałych państw „osi zła” należy traktować z rezerwą. Przyszli oponenti mogą nie popełniać tylu błędów co reżim Saddama, mogą w pełni spożytkować szanse asymetrii, mogą także sięgnąć po broń masowego rażenia.

Rozpatrując „modelowość” z perspektywy wielkiej strategii, trudno orzec, czy ten model nadaje się do rozwiązania problemów takich jak terroryzm, rozprzestrzenianie broni masowego rażenia i przebudowa państwa.

---

<sup>16</sup> Por. G. Soros, *Zanim nastąpi krach*, „Gazeta Wyborcza” z 6–7 grudnia 2003 r.